

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7, na N. 12 fr. 4.

ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 5 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetiére-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s, ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

7 CZERWCA 1845.

W bieżącym tygodniu czytaliśmy w *Journal des Débats* dwie ciekawe korespondencje z Petersburga; jedna tłumaczy nam bytność cesarza Mikołaja w Warszawie, druga mówi o wojnie Kaukaskiej. W jednej i w drugiej znajdujemy zupełne potwierdzenie tego, cośmy już to z własnych dostrzeżeń, już to z udzielonych nam z kąd inąd wiadomości powiedzieli.

Katolicyzm jest to główna preokupacja cesarza Mikołaja, oderwać jakimkolwiek sposobem Polskę od Kościoła, wciągnąć Polskę w jakąkolwiek schyzmę, oto jest wiadomy już dobrze cel usiłności i życzeń cesarza Mikołaja i jego gabinetu.

Korrespondent dziennika francuzkiego wyraźnie powiada, że cesarz Mikołaj bytnością swoją w Warszawie zamierza wiadomymi sposobami przygotować i zapewnić defekcie niektórych prałatów katolickich obu obrządków których *ad hoc* rząd wybrał i na godności kościelne wyniósł.

Znane są nazwiska osób, na których apostazja, bezbożny najezdnik liczy; ponieważ jednak niemasz jeszcze pewności aby mu się i z najgorszym udało, niewymieniemy nikogo, w nadziei że wcześniej zwiertrzony zamiar, do skutku nie dojdzie.

Krom religijnej rzeczy, ma jeszcze cesarz Mikołaj w czasie bytności swej w Warszawie uderzyć i drugi jeszcze w swym rodzaju równie śmiertelny cios na narodowość polską. Chodzi o wprowadzenie tak zwanego prawodawstwa moskiewskiego, w miejscu kodexu jakim od czterdziestu blisko lat rządzi się Królestwo. Kto mówi *prawodawstwo moskiewskie*, mówi tęp samém brak wszelkiego prawa, czyste bezprawie, przedajność wszelkich wyroków sądowych. Mamy pod ręką niedawno wyszłe z druku, podobno pośmiertne dziełko jednego z wyższych a ostatecznie dysgracjonowanych urzędników rossyjskich. Dziełko to, pod rubryką: *La Legislation*, daje dokładny i wierny obraz tej wyraźnej wojny we wszystkich stosunkach cywilnych i kryminalnych, wojny, w której wyroki we wszystkich szczeblach sądowych instancji, zdobywają się na wagę złota; a to nawet bez żadnej kontroli pewnych i stałych form processu. Takim to prawdziwie mongolskim, pogańskim prawodawstwem, cesarz Mikołaj chce zastąpić Kodex Napoleona, który czterdziesto-letniem używaniem wpojony już niejako w naturę polską, Naród nasz postawił na równi cywilizacji chrześcijańskiego świata. Od upadku ostatniego powstania myśl zburzenia istniejącego prawa w królestwie, zajmowała cesarza Mikołaja; samodziernca wszakże, niezajęca żadnej tamy dla swej woli, spotykał ciąglą opozycją ze strony swych moskiewskich nawet urzędników w Królestwie, opozycją pochodzącą z pewnej bojaźni owego chaosu, jaki zburzenie wszelkiego prawa pogrzyźć musi dzisiejsze Królestwo.

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

Dokończenie (1)

Za jedne noc staje się z Awinionu w Marsylii zład okręta parowe na wszystkie końce Europy rozwożą depesze rządowe i podróżnych. Mój okręt nazywał się *Telemak* rzeski, młody (bo dopióro od dwóch lat zbudowany) i żwawy jak bohater Feneleona — w kapitanie swoim zdaje się że nie mniej mądrego znalazł Uliksesa — bo choć wiatr szalony wiał nieraz z wściekłością, Telemak pruł jednakże odważnie uporne bałwany i z drogi swojej niezbaczał. Jemu nic nieznaczyło to morze zhukane, ale biędnych podróżnych natychmiast choroba zwała. Wszyscy do łóżek uciekli i z 35 podróżnych, ja tylko jeden niepoddałem się chorobie ani straciłem apetytu. Okręt nasz jednak nie do samego Konstantynopola prowadzi podróż swoją. Zmienia się w Malcie, a w przejeździe zatrzymuje się dla oddania depesz w *Livorno*, w *Civita Vecchia* i w *Neapolu*. Na pierwszej i drugiej stacji, niemielśmy nawet czasu się zatrzymać, bo zły wiatr nas spóźnił — zdaleka jednak oglądałem port Papieżki, mizerne i brudne miasto. Nie tam mię ciekawość nęciła; ale *Civita Vecchia* o mil tylko kilkanaście leży od Rzymu. O jakżeby rad był do tej siedziby Ojców świętych dojechać! We śnie i na jawie marzyłem o tych łukach triumfalnych, o tem Kapitoliu, o pomnikach dawnej Rzymu potęgi. Nieraz mi Watykan i kopuła olbrzymiego Kościoła Sgo Piotra nasuwały się w marzeniach. I w samej rzeczy, musi ciekawość podniecić to miasto, co

(1) Patrz Nr 13 i 14 z d. 3 Czerwca 1845.

Rok VI. Oddział II.

Nie posadzamy tu bynajmniej Paszkiewiczza i jego pomocników, aby się mieli lękać nieporządku i bezprawia, którym oznacza się impetrium, ale dorozumiewamy się, że w gwałtownem wzburzeniu wszelkiego prawnego nawet porządku, przewidują oni czynny już opór mieszkańców, kto wie, *samo może powstanie*.

Dla przeprowadzenia swego zamiaru cesarz Mikołaj walczyć musiał z swym namiestnikiem w Warszawie, i z całą hierarchją urzędników w Królestwie; znalazł wszakże usłużnego swej woli sekundanta w osobie pana Turkuła ministra sekretarza stanu; a to tym łatwiej że ów faworyt doszedłszy do stopnia swego samą nikkczemnością charakteru, jest wielki *nieuk* niezdolny w własnym nawet interesie, przewidzieć konsekwencji szalonego kroku w jakim panu swemu pomaga.

Ciekawa jest przyczyna dla której pan Turkuł stał się żarliwym popieraczem tego, co w urzędowym języku zowią *zwód zakonów*; wiemy bowiem że długo w tej rzeczy pan Turkuł miał się przynajmniej biernie. Znajome są sławne kradzieże i łupieństwa Banku Polskiego, które przed dwoma laty spowodowały zmianę urzędników tej administracji. Niepotrzebujemy tu powtarzać, że dobrze znajomym zwyczajem w moskwie jest, co lat kilka zmieniać urzędników pod pozorem malwersacji, co jednak nieprzeszkadza bynajmniej nowym figurom kraść. Zmiany osób dzieją się peryodycznie, a kradzież odbywa się ciągle. Idzie bowiem o to, aby napasiony ustępując miejsca chudszyemu, zapewniał rządowi zawsze usłużne narzędzia wszelkiej niegodziwości. Przed dwoma więc laty, dobrze objuczeni administratorowie Banku Polskiego, ustąpili miejsca nowym którym wypadło dać sposób zbożacenia się. Pan Turkuł minister sekretarza stanu kradł z dawną administracją Banku i podług porządku powinien był z nią ustąpić; utrzymał się jedynie przywiązując się gorliwie do myśli cesarza i popierając na przekorę całej hierarchij Warszawskiej ów tak zwany zwód zakonów.

Powiedzieliśmy już czytelnikom naszym czém jest dla cesarstwa ona nieukończona nigdy wojna Kaukazka i jakie gdyby w tym roku ukończona niebyła wyniknąć z niej musza następstwa. Mówiliśmy również w czasie swoim że tak głoszony wpływ moskwy na sławiańskie populacje Tureckiego Państwa, widocznie upadł.

Skutkiem wiadomych przyczyn, i czujniejszej dziś nieco kontroli Gabinetów zachodnich, Moskwa straciła wyłączną swą przewagę w Carogrodzie, a wpływ w Serbji, Bulgaryi i Bośni. Skutkiem tylko wybieralności Gospodarów utrzymuje Moskwa jaką taką przewagę w Mołdo Wołoszczyźnie; całe zaś ognisko swych intryg przeciw Państwu Otomańskiemu, przenieść musiała do Grecji.

dwie razy Stolicą było Świata. U nóg Cezarów leżały wszystkie światła korony — w kraje Germanów, Gallów Hiszpanów i Brytańczyków zachodziły ich legje zwycięzkie — niebyło już ani szeregów Brenusa, ani Hannibala z Kartagińczykami. W lochach tylko podziemnych leżało zarzewie przyszłej Cesarstwa zguby. Pod Rzymem panem świata kryli się przyszli Rzymu panowie. Cóż to byli za ludzie? jakie geniusze? jakich wojsk wodzowie? — Oto biedni rybacy, opowiadacze słowa Bożego, po śmierci Crystusa, po wszystkich zakątkach świata rozsypani. Z pogodnem czołem, bez szemrania, ginęli oni codziennie to na stosach zapalonych, to na igrzyskach zwierząt drapieżnych i pośród męczarni jeszcze słowa modlitwy posyłał do Boga, a słowa pociechy i miłości braterskiej do otaczającego ludu. Czy zmniejszyła się liczba Apostołów wiary? Czy uczniowie byli przerażeni? — nie — ze spalonych kości, z rozsypanych prochów i poszarpanych członków wychodził duch coraz świętszy, coraz mocniejszy, który nowych rodził nauczycieli. Zginęli Cesarze, język nawet ich ludów zginął — a na ich Stolicy zasiadli biedni więźniowie — opowiadacze prawd. Jakąż, te święte dzieje kościoła, dla nas chowają naukę! — naukę dla tych niedowiarków co w męczeństwie Polski niewidzą końca triumfu swego najezdcy. Ta nietykalność moralna, ta świętość sprawy naszej, mieszczą w sobie słowa prawdy równie silnej jak prawda wiary Chrystusa — a w tych męczennikach nad którymi Mikołaj się pastwi, odżywia się pamięć męczeństw wielkich Apostołów Chrześcijaństwa, krew ich nie ginie darmo, ale bodajby kosztowne jej krople zatrzymały się do przyjaźniejszej chwili, do chwili gdy siły nasze zebrane i skoncentrowane z całą mocą i skutecznością na nieprzyjaciela zewnętrznego uderzą. Ale otóż rozpisałem się o Rzymie którego niewidziałem, a zapo-

Wojna Kaukaska ze wszech miar łatwo pojąć się dających, zmusza Gabinet Petersburski do odzyskania ile byż może straconego stanowiska w Carogrodzie a tem samem do odzyskania przewagi w Sławiańszczyźnie Tureckiej. Ten a nie inny musi mieć cel podróży Wielkiego Xięcia Konstantego młodszego syna cesarza Mikołaja do Stambułu i Aten.

Wjädomo że jeszcze od czasów Piotra Wielkiego, krąży między Grekami zręcznie rzucona przepowiednia « iż przyjdzie od północy naród białowłosy, przyjdzie z monarchją, któremu imię będzie Konstanty, a który odbuduje w Carogrodzie dawne Państwo cesarszów wschodnich.

Proroctwo to utrzymywane tradycją między Grekami, utrzymuje w nich ducha narodowości. Carowa Katarzyna II ga po zdobyciu Krymu, trafiając w usposobienia Greków, a marząc o podboju Turcji, jednego z swych wnuków chrzci imieniem Konstantego, a nadto w testamencie rozkazuje aby naprzyszłość zawsze jeden z wielkich Xiążąt nosił imię Konstanty i uważany był jako pretendent do tronu Carogrodzkiego. Cesarz Mikołaj wierny woli swej babki młodszego syna chrzści imieniem Konstantego, a tak drugi już wielki Xiążę Rossyjski nosi to imię.

Niepowodzenia wojny Kaukaskiej znacznie osłabiły urok potęgi moskiewskiej na wschodzie; dziś Moskwa wyprowadziła na tę wojnę sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi, nadto powiększyła swe załogi w Besarabji o dwanaście tysięcy świeżego żołnierza, a wszystkie porty zacząwszy od Odessy, napełnione są statkami greckimi znlizowanemi do dowozów. Jest to największe rozwinięcie sił na jakie Moskwa zdobyć się może; a jakkolwiek liczy ona raczej na negocjacje i układy niżeli na oręż; to jednak rozwinięcie tak wielkiej siły, opodał i mniej świadomym rzeczy ludziom, może chwilowo imponować. Kilka zapewne miesięcy upłynie nim ostateczny rezultat, pokaże wartość tej mniemanej potęgi, dziś jednak Moskale mogą liczyć na pewne wrazenie na imaginacjach wschodnich. W takim usposobieniu pokazanie się w Carogrodzie Carewiczowi Konstantego znajomego pretendenta korony Greckiej, może obudzić otuchę w patryarchacie greckim, władającym duchownie po całej tureckiej sławiańszczyźnie; a bytność tegoż Carewicza w Atenach, może dodać siły pokonanej dziś partji Napistów, w gruncie jak wiadomo partji moskiewskiej.

Zapewne gabinet Petersburski nie zamierza sobie otrzymać stanowczych bezpośrednich rezultatów już to w Grecji, już to w sławiańszczyźnie; demonstracja ta służyć mu ma tylko aby chwilowo exaltując uczucia i passje Greków, sprawić chwilowe kłopoty Dywanowi i odwrócić domowem zatrudnieniem jego uwagę i sympatję od sprawy czerkieskiej. Taktyka ta o tyle tylko mogłaby się udać, o ile by Porta nie umiała zrozumieć i ocenić ukrytej w niej myśli.

Tak więc wojna Kaukaska przybierając proporcje zagrażające Cesarstwu, stanowi dziś główną preokupacją Cesarza i jego gabinetu. Jeden jeszcze tylko rok niepowodzenia, a któż jest w stanie obliczyć następstwa koniecznej w ogromnym cielem imperjum dezorganizacji.

Któż może wątpić o tem, że Polska, której duch niczem pokonać się nie daje, a który dzisiaj silniej niż kiedykolwiek objawiać się zdaje, że Polska mówię, spokojnie i obojętnie patrzy na odgrywający się na Kaukazie dramat, że do niego nie przywiązuje bliższych swych nadziei.

Któż o tem wątpić może że ta sławiańszczyzna co uczuła tak mo-

minam przystąpić do tego cudu, jak mówią, świata nowoczesnego, do Neapolu — słuchaj więc: Starożytni mówią, że piękna Syrena morza nad brzegiem Goflu przychodziła z towarzyszkami swemi poigrać na ziemi, bo zapewne ciągle siedzieć pod falami niemogło byż przyjemnie. Żeby ją ochronić od spiekoty słońca, które tu grzeje nie żarzem — duchy jakieś, czy też bożki zbudowały jej miasto. Syrena zwała się *Partenopa* i miasto Partenopa nazwano. Później Kumowie naród bardzo dawny rozszerzył je, upiekłszy i ochrzcił *Neapolis* co znaczyło *Miasto nowe*. Ostatnie to imię doszło aż do nas. Jeśli Syrena Partenopa była w samej rzeczy piękną, to wolałbym żeby to nazwisko do dziś dnia mogło pozostać nie dla wewnętrznego miasta, urzędzenia — bo tu jak i gdzie indziej w wielkich Stolicach są pałace wspaniałe, ulice szerokie; ale tu jak i tam ciasne zaułki, mniej piękne budowy, psują piękności całość. Widok to zewnętrzny miasta od morza uderza swoim najcudowniejszym przepychem. Nad szerokim, półokręgowym Goflem zwanym Neapolitański, wyciąga się rozkosznie ta prawdziwa Syrena pół-ziemska, pół wodna i świeci to kopułami 300tu Kościołów, to alabastrem pałaców, to wysokimi masztami okrętów do jej się piersi tulących, które pokornie zniżają wierzchołki swoje i bandery, przed niebotycznymi górami, zdala i z bliska łańcuchem obejmującami Neapol — a nad tćm wszystkim jasnobłękitny muszlin nieba, ciche łagodne, powietrze i promienie słońca odbite o dachy pałaców i kościołów. Wpółokrąg Golf się wygina i wpółokrąg Neapol rozkłada gmachy swoje. Rozróżnić tam można szeroką, płaską koppelę kościoła Sgo Franciszka di Paulo i nowy pałac Królewski blade różowym kolorem powleczony. Za przybyciem statku każdy z podróżnych chcący miasto oglądać, musiał się

wny wstręt od moskiewskiego wpływu, wiązać musi do wojny Kaukaskiej nadzieje zabezpieczenia się od tego wpływu. Polska i Sławiańszczyzna są to że się tak wyrażę dwie siły *ujemne*, które Moskwę w wojnie kaukaskiej krępują; są to dwie siły moralne które podnoszą potęgę Czerkiesów. Uderzyć więc śmiałym i silnym według możliwości razem, jest to dla Moskwy uczynić korzystną sobie w wojnie Kaukaskiej diwersją.

Diwersja kaukaska daje się zneutralizować i zniweczyć wczesną wiadomością i rozumieniem jej myśli. Turcja ma swój rząd, jego więc winą będzie jeśli nie potrafi zrozumieć i odwrócić zamierzonych przez odwiedzin Carewicza skutków. Polski gorsze jest w tej mierze położenie, bo nietylko że musi ciężką klęską przypłacić dywersją jaką sobie Moskwa jej kosztem czyni; ale nadto że i wiedza nawet o myśli rzeczonej dywersji na nic się jej nie przyda, jeśli niema ona rządu któryby miał powinność i możność w tej wiedzy korzystać.

Opatrzność miłośierna zachowała Polsce XIĘCIA, który sprawia dla niej funkcje rządowe; gdyby mu jednak braknąć miało środków i możności odpowiednich potrzebie, będzie to równie ze szkodą jak i winą samej Polski.

Pamiętajmy więc że dziś są owe okoliczności na które się tak często u nas powołują, i ażeby je zużytecznie dla sprawy narodowej, potrzeba tylko wyjść z tego stanu bezrządu w jakim Polacy stoją, potrzeba położyć koniec temu gorszemu a wiecznie unas exystującemu konkursowi do władzy, potrzeba oddać wszelkie indywidualne możliwości poświęcenia i chęci w ręce tego, który jeden funkcje rządu Polskiego sprawić może i który je w istocie sprawia.

Paryż, dnia 7go Czerwca 1845.

— Dnia 27 z. m. odbyło się przeniesienie zwłok s. p. pułk. *Łagowskiego*. Obrzędowi temu przewodniczył xiądz Dąbrowski, jenerał Sierawski, P. Plichta i Zwierkowski; w zabieranych głosach przypominali pamięci słuchaczy pełny zasługi zawód zmarłego. Pułkownik Łagowski od 1792 roku odbył wszystkie kampanie toczone się o niepodległość Polski, ciało jego pokryte było bliznami. — Nadto, długie lata wycierpiał w więzieniach moskiewskich, jako spiskowy z r. 1825.

Rodacy oceniając tak zasłużony żywót pospieszyli ze składką na zakupienie gruntu na grób i wystawienie pomnika.

Suskrypcya dotąd nie zamknięta; zajmował się P. Leon Stempowski. — Nadgrobek jest skromny ozdobiony herbem polskim z napisem *MEMORIAE POLONORUM*.

Oswiadczenie.

Besançon 1go Maja 1845 roku.

Szanowny Redaktorze!

Im dłużej zostajemy za granicą, im więcej poznajemy działania i cele Emigracyi, tem więcej przekonujemy się że żadne kombinacje, żadne usiłowania Demokratów — nie mogą nic dobrego ani dla nas, ani dla Ojczyzny naszej przynieść.

Żyjemy z pracy rąk naszych, wiemy że Ojczyzna rąk tylko naszych potrzebuje i że sami orężem tylko ją wspierać możemy,

do Policji stawić, rozkładać paszport i poddać się śledzącemu spójrzeniu Komisarza. Wszystko tam tchnęło nieprzyjemnym zaduchem austrjackich konceps-praktykantów — Wielki krucyfiks na ścianie, drugi taki na stole jakby na urągowisko wyniesiony pośród żywych łotrów — a pod ręką urzędnika wielka KSIĘGA — czego, praw? — Broń Boże — *PODEJRZANYCH OSOB*. Zajrzałem ciekawie, i co dziesiątek nazwisk Włoskich, stało przekrecone nazwisko Polaka naturalnie na *ski* zakończzone, Wyczytałem wyraźnie między innymi: *Kowalczewski, Boguski, Maski*. Ciekawa rzecz zkąd się te niesłyszane imiona wzięły na liście podejrzanych rządowi? Każdego z nas nazwisko szukane było w księdze. Mnie dwa razy w oczy spojrział Pan Komisarz, ale szczęściem mojem niebyłem ani *Kowalczewskim*, ani *Boguskim*, ani *Maskim* i mógłem wolno wejść i spokojnie otrzymać pozwolenie wyjścia z miasta — bo i ta ostrożność musi byż zachowana — inaczej dwóch zbirów ma rozkaz przed nosem okrętu podróżnego pojmać i do policji-miejscowej dostawić.

Kilka godzin tylko okręt nasz przed Neapolem stał na kotwicy — godzina dalszej podróży wybiła i niemogłem wszystkich osobliwości pięknej Partenopy oglądać — rzucając tylko może raz ostatni oko na ten cud natury i sztuki, pojrzałem po przestrzeni miasta i po tym golfie na którego półkolu Neapol się rozciąga. Pałace białe, — różnobarbne dachy i kopuły kościołów wdzięcznie uśmiechały się do mnie, ale gmutnem wejrzeniem zdały się pokazywać po lewej ręce przyszlą zapładę swoją. Był to Wezuwiusz o jakie tysiąc kroków siejący dymy i płomienie; niejedno on już miasto pod lawą pogrzebał i zdaje się czekać chwili aż mu przedwieczny pozwoli gorącym tym płynem pokrobieć Neapol. U stóp jego leży pod twardą skorupą od wieków pogrze-

dla tego wyrzekając się wszelkich pretensji do rządzenia Narodem, jak Demokraci nam (ludowi) przyrzekają; poddajemy się Władzy którą Naród nasz dobrze obeznany ze swojemi potrzebami, prędzej lub później za jedyną uzna, i Xięcia Czartoryskiego za naszego i Emigracyi naczelnika uważamy.

Napiorkowski — Ossowski.

Korespondencje.

Frankfort nad Menem d 1 Lutego 1845

Do Szanownej Redakcji Dziennika *Trzeciego Maja*

W przekonaniu iż nie jest oboiętnym redakcji nie coby się tryczyć mogło Polski, nie wątpię iż jej oddam usługę nastęrczając jej okazały ogłoszenia deklaracji, którą obywatela Xięstwa Poznańskiego podpisali przeciw temu równie obrzydłemu, jak niegodziwemu renegatowi Gurowskiemu, który z całą bezczelnością zbrodniarza iakby naigrawiając się i brawując opinią powszechną, poważa się nowymi paszkwilami czernić Polaków i sprawiać misją wroga któremu się zaprzedał.

Akt mieszkańców Xięstwa Poznańskiego przynosi im przyznanie należy zaszczyt iż z odwagą wzięli inicjatywę aktu, który właściwie należy do Emigracji. Lecz my nieszczędnym manifestów nawet dekretów kiedy idzie o wzajemne się szarpanie i stawianie przeszkód postępowi sprawy publicznej, ale umieć publicznie nacechować i przestrzedz opinią publiczną, o najpodlejszych narzędziach naszych tyranów, brakuje nam czy to energii czy to odwagi.

Szacunek i poważanie Umiński

Adam Hrabia Gurowski niebaczny na głos sumienia i cnoty. a wuzdanej tylko dumie i pruzności oddany, osadził za rzecz przydatniejszą dla siebie, wuzc się z najświętszych uczuć człowieka uszlachetniających, i w sposób niegodny i haniebny, zerwał węzeł łączący go kiedyś z nieszczęśliwym Narodem naszym. Sprzedajne narzędzie wroga naszego, nie przestaje podkopywać sprawy, czernić Narodu, który go wydał, lżyć zasłużonych w kraju ludzi. Niepomny że jad świętokradzkiej jego bezczelności niedosięga nikogo, ni uświęconych przekonaniem ludów wyobrażeń.

Tego to Adama Gurowskiego podpisani ze zgrozą odpychają od siebie i pogardzie serc prawych i poczciwych przekazują.

Poznań d 27 Grudnia 1844 r.

(*Tu następuje sto podpisów.*)

POSIEDZENIE PUBLICZNE FUNDATOROW I PRZYJACIOL TRZECIEGO MAJA.

(*Ciąg dalszy*)

Głos P. Jabłonowskiego.

Szanowni Rodacy

Zebrani w celu uczczenia wielkiego Aktu, zamykającego epokę bezprawia w Polsce, a otwierającego Narodowi nową, nieznaną mu dotąd, drogą życia politycznego postępowego.

Zebrani w celu uczczenia pamiątki Konstytucyi dnia 3 Maja, której duch

kane *Herkulanum*, a dalej *Pompeja*. Ręka ludzka dobywa ich szczątki i odkrywa gdzieśgdzie całkowite gmachy i spruchniałe kości mieszkańców, którzy w jednym grobie na raz się znaleźli. Miasto *Stawia* kilka razy lawą zalane, po kilka razy na tem samym miejscu się wznosi. Ten upór okrutnej natury niezraża człowieka, chce on walkę zwodzić z nieprzelamaną jej wołą i buduje domy swoje na gruzach zniszczenia, a nawet lubi mieszkanie gdzie lada chwila zgubieniu grozi. Zdaje się że nam krótkim gościom na tej ziemi najlepiej, najroskoszniej pod groźącym piorunem oddychać. Wysokie góry w Szwajcarii w roku śnieżnymi lawinami chaty iwsie zasypują — Wezuwiusz co kilka lat posęta na okoliczne siedziby wrzając lawę swoją, a przecież człowiek się niezraża — na gruzach dawnego mieszkania, na grobie może Ojca i matki nową chatę wznosi i czeka spokojnie swojego zniszczenia. Wytłumacz sobie ten dziwny natury fenomen, bo ja niejestem w stanie. Na zakończenie opisu Neapolu muszę ci dodać że kilka dni przed naszym przybyciem był dość znaczny jego wybuch ale nieszkodliwy. Oswiecił on całkowicie miasto i golf morski i mogłby być nawet amatorom literatury pozwolić doskonale czytać przy świetle swym. Z Neapolu we 36 godzin staje się w Malcie; ale w tej podróży morskiej snują ci się po prawej i lewej ręce wyspy i kraje sławne w starożytności — Tu *Liparia* między niemi *Strambula* gdzie cyklopy miały kuć pioruny Jowiszowi — tam w ciasninie *Messyna* po kilka razy trzęsieniem ziemi zwalona i znowu występująca coraz piękniejsza coraz obszerniejsza. Zdaleka Etna dymi w dzień i luną rozświetla w noc — a wysoka, białym śniegiem wieczyste pokryta słuszniej by się nazwać mogła kominem parowego okrętu Sycylii — jak *Czatyrdak* masztem statku krymskiego. Znasz ty Sycylję? Musiałeś słyszeć i czy-

pielegnować, w życie wprowadzać, jest pierwszym obowiązkiem naszego towarzystwa, dążącego wszelkimi siłami do wyprowadzenia narodu zniewoli politycznej i z zaspoczenia umysłowego, wiążącego nam dzisiaj ręce, i kalającego sławę naszego imienia.

Nie możemy lepiej zadostyc uczynić celowi naszego dzisiejszego zgromadzenia jak obiać pod jednym względem społecznego życia, całą ogromną przestrzeń przebieżoną do dziś dnia przez umysły Polskie, pchnięte ku postępowi, ogromną siłą ustawodawczej karty, i wskazać wam rodacy, nakreślony przezeń i ubity jej mądrością, szeroki gościńiec przyszłych naszych prac i obowiązków a biegnący daleko i bystro, ku jasnemu słupowi unoszącemu się nam w górze, jako cel bytu społecznego. szczęścia rodu ludzkiego, błogosławieństwa i siły Religij Chrystusa, otoczonej wieńcami kwiatów, zerwanych naszymi rękoma, na tym długim, ciężko przebieżonym gościńcu, kwiatami, sławę polskiego imienia, świecącymi blaskiem licznych zwycięstw wojennych, oddychającymi silną wonią, prac, nauk, sztuk i handlu.

Wzniosły to i Boski cel życia odpowiadającego pragnieniom naszego serca i naszym uczuciom — lecz także jak trudna i długa ku niemu droga

Ale wielcy to ludzie — wielkie wypadki — wielkie prace, — gorskie owoce doświadczenia zerwane na polach nieszczęść narodu, nakreśliły nam te powinności i wskazały nam tę drogę. — wytkniętą duchem ustawy 3 Maja. Uczmy się zapatrywać na jej kierunek, poznawać mądrość jej biegu i ciemności zalegające jej ubocza —

Co to za różnica pomiędzy Polską przed konstytucyjną a Polską dzisiejszą nieporównywalną tu, kuntuśza z dzisiejszym frakiem, i staropolskich zwycięzów z francuzką i Niemiecką wykutnością, płynącą z zepsutego serca i chorobliwej imaginacji — to nie są owoce moralne konstytucji trzeciego Maja — to są pleśnie, naniesione przez czepiące się gady o gałęzie po nad mrowiskiem wiatrem pochylonego drzewa.

Nieporównywalną tu, stanu literatury i nauk, czasów Stanisławowskich z pracami naszych dzisiejszych uczonych, którym punktu zebrań i bodźca pracy. — krytyki i rozgłosu brakuje. — Albo zpracami naszych poetów milczących dziś pod jarzmem ciemnicców i Cenzury absolutyzmu, albo też tarzających rozbite umysły, pod obcemi niebami narodów, których życie lud gruzy szepczą wielkimi naukami, które ucho poety w lot łowić, Ojczyźnie i potomności przekazywać powinno.

Zamiast tego dzisiaj rzucani passjami bez przedmiotu, ideami bez realności, poeci są chorobą i raną Narodu; z dawna przestali być jego bardami.

Nie na sławie i potędze materialnej Narodn, Konstytucya trzeciego maja, zapisała wielkość swojego dobroczynnego wpływu; ale wykula je ona, na zasobach socyalnych i umysłowych, układających się dziś do ruchu, gotujących się i wrących jak para do wybuchu, a które wyprowadzą pod nowym przeobrażonym kształtem, nową potężną Polskę i niezatartą jej już sławę.

Na charakterze to tej pracy socjalnej nurtującej głęboko upornie, bezprześlanie, w najdalszych zakątkach całego Kraju i w najgłębszych kryjówkach serc i umysłów pojedynczych, na tej to lawie gorącej, na tym to pędzie socyalnej umysłowej pracy Narodu, Konstytucya Trzeciego Maja, twórcze swe piętno położyła.

Przed tą pamiętną epoką, będącą raczej samodzielnym objawieniem i pierwszym symptomatem nowego życia, jak wynikiem pracy zeszedłego społeczeństwa; przed tą pamiętną epoką mówimy, Naród był jako wielka masa — ale to była masa nieruchoma. — Niebyło w niej żadnego warunku, wewnętrznego ruchu, zewnętrznego wzrostu, niebyło życia. — Była tam nauka; niebyło inteligencji; był dowcip i dobra chęć ale niebyło zdrowego pojęcia o samym sobie, niebyło zdrowego publicznego sądu. — Były siły materialne ogromne, ale to były siły sparalizowanego człowieka, który ma rękę, widzi ją i czuje, i podnieść jej jednak nie może.

Bo niestety były w naszym Narodzie silne pełne życia masy — były i głowy myślące i interessa gurujące, ale niebyło nerwów, łączących, drgający ten tułub z inteligencją głowy.

Massy szły w swoją, a głowa ważyła w swoją, stronę. — Naród więc trupem, koniecznie leżeć musiał.

Massy poczciwe czny, i w szamotaniu swem, na jednym trzymały się miejsc, głowy zaś Narodu, ważyły modrością Europejską a niemialy ujęcia na masy — mogły je porwać jako zarzewie Anarchji — ale dzierżyć je i prowadzić ku przyszłości nie mogły nigdy myśleć.

tać. Homer żwał ją ziemią słońca. Wszystkie narody starożytnego i nowego świata kusily się o nią — a ona piękna i rozkoszna brała je załotnie do swojego objęcia. Byli tu Trojanie i Fenicjanie. Rzym, pan świata musiał się onią orzecz; po jego upadku przyszl Herulowie a po nich Gotowie, Genzerik krzycząc: » *Roma, Roma gdzie ta Roma* » zawitał i do Sycylii. Jeżeli Genzerik wódz Wandalów (nazywał się sobie po prostu *Gesiorok* za co bym nieprzysięgi, to i nam piękna córka słońca dała cokolwiek wdzięków swoich kosztować. Ale czyż tu koniecznie listy kochanków dobijających się o rękę tej powabnej dziewczyny. Tłuszcz barbarzyńskich Saracenów długo ssała jej słodycze, aż Normandowie a potem Niemcy i Francuzi zawitali do niej. Z Francuzami, choć tak załotnymi i kawalerskimi Sycylja obeszła się jak Hiszpanka albo Włoszka ostrzająca zawsze swój sztylet na tych którym miłość daje. Karól du Anjów siedmnaście lat roskoszował, ale że brykał zanadto, oblubienica mściwa mignęła żelazem i na niesporach Sycyljskich o jednej godzinie wszystkich Francuzów wycięła. Zemsta ludu za deptanie wszelkich praw przez Najezdce powinna być wszczepiana w małe dzieci, jak miłość rodziców, i litość nad nieszczęśliwym. Księża hiszpańscy w katechizmie drukowali rozkaz zabijania Francuzów; nasi księża za największy sobie powinni pocztać obowiązek tę samą maksymę względem Moskalów i Niemców wrzając w serca młode. Przypominam sobie że jeden z gorliwych katolików naszych w Paryżu który nawet swoje polityczne opinie całkowicie do Rzymu odnosił, dał mi do zrozumienia że kapłani nasi klasztorów składający, nie będą mogli z krzyżem w rękę prowadzić lud na Austrią — przez wzgląd jedynie że Austrija jest katolicką. Jaktó? rząd który tak przyjazną rękę do Rossji wyciąga, pomaga jej do deptania praw naszych a za znie-

Bo pomiędzy tą głową, pomiędzy władzą wykonawczą i ludem był brzuch tak wielki i opasły, że mu się zdało że bez nóg chodzi po ziemi, i że oczyma własnymi, a nie oczyma głowy, ku niebu spogląda.

Szkaradny ten potwór, była swawolna republikancka Szlachta.

Iskra galwaniczna konstytucji Trzeciego Maja uderzyła we wszystkie części tego schorzonego, a w organizacji swej potwornego ciała, budząc w każdej z tych części wiedzę samego siebie i instynkt, roli przeznaczonej każdemu w społeczeństwie życiu.

Ale wpływ Konstytucji Trzeciego Maja był jedną chwilą, a choroby ciała są stałe i uporne.

Potrzeba było nieszczęść Narodu, zacierających najzdem cudzoziemskim, znamiona tej monstrualnej organizacji, ażeby duch konstytucji, zamieniający się w duszę moralną Narodu, mógł być wzrosnąć w potęgę, ułożyć i porwać za sobą odmiłdnie członki.

Ow brzuch opasły, republikancka szlachta, z tyranicznej niesworności przysza nareszcie do naturalnej i należnej sobie miary, trawi dziś już tylko, moralne zasoby Narodu niosąc pożywne soki, do ruchu dziś dążącemu ludowi, — a głowa, ów rząd, którego swoi i obcy domać się dawniej nieraz nie mogli, dzisiaj stoi widomy, silny, przeciwko wszelkim targaniom się, nieszukający i niepotrzebujący żadnego udanego blasku, będący samym sobą, przez siebie i przez Naród.

Dzisiaj Naród Polski dopiero stał się istotą żyjącą, poruszającą się własną wolą, rezonowanym przekonaniem, surowym i głębokim namysłem.

Polska dzisiaj dopiero stała się politycznie umysłowo dojrzałym mężem.

Co to za ogromne przejście rodacy w pojęciach socjalnych Narodu, — a tą siłą która popchnęła Naród, z martwości do życia i wykonała wewnętrzną pracę publicznego rozsądku, — była to Konstytucja Trzeciego Maja.

Jeśli my członkowie towarzystwa insurekcyjno-monarchicznego, śmiało sobie przypisać możemy część dojrzałości tego stanu, to dla tego tylko żeśmy się nie tylko zajęli wyjaśnieniem ducha tej Konstytucji, ale nadto zastosowaniem jego praktycznym i wprowadzeniem w życie.

Monarchja, lud i religja, oto hasło Konstytucji 3go Maja, a które się więc stać musiały zasadami Towarzystwa konstytucyjno monarchicznego.

Do praktycznego życia zastosowane i do dzisiejszego położenia Narodu dynastia Czartoryskich, niezbędnym była skutkiem, tak wyjaśnionego monarchizmu Polskiego, grupującego koło siebie, lud, opierający się o tron, przeciwko nadużyciom możniejszych i religja tronu dla ludu — i ludowi dla tronu błogosławiająca

A więc naszym hasłem Rodacy duch konstytucji Trzeciego Maja i z niej jako konsekwencja wyprowadzona Dynastia Czartoryskich.

A więc niech żyje Konstytucja 3go Maja, niech żyje dynastia Narodowa,

Przydujący Kasztelan Olizar zamknął posiedzenie dziękując w krótkich słowach Imieniu Towarzystwa Fundatorów i Przyjacioł Trzeciego Maja, licznie zgromadzonyn Ziomków, którzy w dniu tym uroczystym, zebranie Towarzystwa obecnością swoją uczcić chcieli.

Na dniu 4 Maja, Towarzystwo Monarchiczne w Londynie pod przewodnictwem Dyrektora miejscowego odbyło rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja. — Przewodniczący otworzył posiedzenie przemową której treść tu dajemy.

Opowiedziawszy cześć swą dla twórców Konstytucji Trzeciego Maja, P. Olizarowski przeszedł zaraz do ducha narodowego; i, w obrazie, pod formą poetycko-filozoficzną, pokazywał jak ten duch odstąpiony, zmuszony być li w samym sobie *numeralnie*, dopiero w Konstytucji Trzeciego Maja powraca *fenomenem* do Narodu — protestować przeciw jego śmierci. Stąd P. Olizarowski nazwał Kons. 3go Maja talizmanem życia Polski; jej arką przymierza; słowem jej ducha, łaską Opatrzności. Wzywał więc Naród do uzupełnienia dzieła zbawienia swego; które to wypełnie-

wagi religji przodków naszych i naszój wyrządzone żadnego głosu niepodnosi ma być uważany za rząd katolicki? Złodziej w rozbiorze ojczyzny naszój — Polski synów dręczący w lochach podziemnych, tyle podstępny ile zbrodniczy, tyle chytry ile zbojecki ma na jakąkolwiek litość nie mówię Polaka ale księdza polskiego, ale kapłana sprawiedliwego Boga, zasługiwać? Sądzę że światli kapłani co z mężnych żołnierzy niegdys przyszli dziś słowo Chystusa w cichój szacie pomiędzy bracią odżywiać i umacniać gotowi będą na czele szyków naszych nieść krzyż pański przeciwko wszystkim nieprzyjaciołóm Polski i że tylko niewczesni tłumacze ich myśli, chcą im pewnymi słowami i w pewnych dziennikach szkodę w opinji narodu przynosić.

Kapłana który pod suknią świętą nosi jeszcze serce Polaka niezrażliwy niższpory wielkonocne, które przesławowę wiary i najeżdżę Ojczyzny zgubiły mogły. Obudzą one wstret albo wahanie w świętoszkach fałszywych, intrygantach pod płaszczem slugi Bożego, knujących zgubne barbarzyńskiej ciemnoty zamiary. Snuły mi się te myśli po głowie, gdy oto przelotem migały przed okiem coraz zmieniające się brzegi Sycylii. Wszystko znikło i znowu czyste, błękitne rozciągało się morze — aż oto trzeciego dnia po odpłynieniu z Neapolu, szarawym kolorem zachmurzyły się przed nami *Malta* i *Gozzo*. Dwie te wyspy niewielkie, ale naszpikowane kulami Turków, a pierwej jeszcze bite taranami Kartagińczyków i Rzymian. Malta przeszła koleje burzliwe, bo żeglowniczcy narody chciały mieć w posiadaniu swoim tę środkową przystań śródziemnego morza, bez której w marynarce nie można mieć przewagi potężnej.

W nowszych dziejach Karol V Cesarz Niemiecki i Król hiszpański oddał kawalerom Sgo Jana którzy w niej przez dwa przeszło wieki

nie leży w nim samym: w jego rozumie i sercu. Okazywał następnie czem się stało: że szlachta pomimo chęci, do emancypacji dwóch drugich stanów nieprzyszła, że *veto* tych dobrych chęci właśnie spoczywało w republikanizmie. W odstępstwie od Kons. 3go Maja widział wszędzie przyczynę niepowodzeń, szyderstwo z dobrych chęci — karę za odstępstwo. I tę część pierwszą przemowy tak zakończył: «Wszystko cośmy dotąd zrobili i co jeszcze robimy, niewyszło za cykl chęci albo teorii — nieprawdaz? Mylimy się jeżeli sądziemy że z tego zakłętego cyklu, z tego labiryntu wyjść potrafimy za odstępstwem od Kons. 3go Maja, od jej ducha. — Niewyjdziemy! — Koniecznie musimy wykonać ten testament; wziąć się ciałem i duszą za ten talizman; duszą i ciałem uchwycić się tej nitki Arjadny. — Wszelkie odstępstwa są tylko próżnym krążeniem. Wszelkie inne idee są przeznaczone tylko opisać, w rozmaitych kierunkach, ten punkt stały w systemacie naszych pomysłów. Wszystkie inne teorie nie mają i nie mogą mieć punktu oparcia się w Narodzie, takim jakim jest obecnie. Nie mogą mieć matki — siły: *Jedności*. W siłę czynną, wielką, narodową niebiorą się. Staną się jej *przeczeniem*. » Bliskie przykłady przeczenia siły narodowej były rzeczą drugiej części przemowy. P. Olizarowski zaczął przegląd od *Tow. Demokratycznego*, jako od *primum mobile* tarcia się wzajemnego serc i rozumów naszych. Widział w niem tylko podobieństwo do ducha narodowego. Utrzymywał iż było ukształcone pressją obcego ducha, ożywione obcym duchem; a z obecnego położenia Towarzystwo, jeżeliby miało i nadal pozostać takim samem, nie wiedział jak i czy może wywiązać się siła narodowa dodatna czyli twierdząca. Uważał je jeszcze jako pierwszą robotę jedwabnika, która jest tylko robotą wstępną do wydania tego co się nazywa jedwabiem; a jakim już jest ta część Emigracji i Narodu, która ma swój organ w *Echu Miast*, a która poszła za duchem narodowym — za Konstytucją Trzeciego Maja; i jest twierdzeniem siły narodowej, jej siłą dodatną, «Towarzystwo Demo. (słowa mówcy) jest po za systematem narodowym; De facto należy do powszechnego; nie powiadam żeby nie mogło wejść do narodowego: może! — Wiem nawet sposób, — i czuję się w obowiązku sposób ten wymotywać aby go w kształcie projektu następnie Towarzystwu Demokratycznemu przedstawić. »

O *Zjednoczeniu* P. Olizarowski utrzymywał: iż było wstyd i zgorznienie przynoszącym rodzajem Chińskich cieni naszej nieszczęsnej, sejmikowskiej przeszłości. Dziękował Bogu iż odwrócił tę bolesną igraszkę, to szyderstwo z ducha narodowego; które, o tyle było przeczeniem siły narodowej o ile było odstępstwem od Konst. 3go Maja: było więc prawie zupełnie przeczeniem.

Niebyła tu pominięta *Towiańszczyzna*. «Car powinien być wdzięczny za to; ale Polska, oj! niewiem czy i Mickiewiczowi przebaczy jeżeli straty takich ludzi jak Życki, Goszczyński i. t. d. nicodzyska. Towiańczycy odepchnięci od ducha narodowego i od Narodu zapadli w samych siebie, zasklepili się w samych sobie — utworzyli ciało które *trawi się w sobie, świeci samo sobie, jako lampa w Rzymskim grobie*. — przyszło do tego iż stało się oświadczaniem przeczeniem siły narodowej. »

Towarzystwo militarne, jeżeli jeszcze istnieje, zostało przestrzeżone iż jest w marszu za granicę systematu narodowego że

panowali. Napoleon zabrał ją i osadził wojskiem Rzeczypospolitej francuzkiej w przejeździe swoim do Egiptu — ale po bitwie pod Abukir i śmierci Klebera, gdy wyprawa w łeb wzięła, Anglicy zajęli wyspę we dwa lata później (1798 — 1800) i sprytni jak zawsze już jej z rąk niewypuścili. W chwili naszego przybycia półk szkocki defilował w całej paradzie przed pałacem Gubernatora, niegdys mieszkaniem mistrzów. Pułk Szkocki składa się z prawdziwych i pod zmysły podpadających sans-kulotów. Nie życzyłbym cienkim nożkom do tego pułku wstępować, mogliby przewisko laskonogich pomiędzy towarzyszami zarobić i zwichnąć harmonijną całość w której wszystkie lityki jak maczugi Herkulesa wyglądają. Malta ma piękne zabytki dawnej swojej sławy. Między niemi najznakomitsze miejsce zajmuje Kościół Sgo Jana gdzie są groby mistrzów i zbrojownia. W kościele napatrzeć się można malowidłóm Kmoedzia i Masthjasza; oglądać pyszną mozaikę na posadzce, szeroko wykładany ołtarz *lapisem lazuri*; krucyfikę ogromnej wielkości srebrne i złote. Budowa za wejściem dopiero do środka uderza wspaniałością, a choć zewnętrzna architektura nie ściąga pierwszej uwagi. — urządzenie kolumn, kaplic i przysionków, bogate ich ozdoby, malowidła i posagi, sownice pierwszy zawód wynagrodzą. Mistrze zakonu mają grobowce swoje w samym kościele, niektórzy zaś w lochach podziemnych. Oglądałem wszystkie i długo wpatrywałem się w najświetniejszych twarze. Każdy z nich zbrojny i przy mieczu ponurym okiem zdał się spoglądać na obecny stan rzeczy. I zaiste do grobu nazad pokładliby się, gdyby im zbudzić się kazano Lavallette, Piteau albo Rohan. Pierwszemu należy się przeniesienie stolicy z Vittoriosa do miasta które sam założył i nazwę swoją nadał Piteau, przeważnie walczył z ogromną Muzułmanów potęgą przed

swoim systematem militarnym; a sięganiem po stanowisko już jak najwłaściwiej i najsluszniej zajęte, nbieganiem się za nacelnictwem w narodzie i braniem na siebie interesów Polski, nie posiadając rzetelnych do tego warunków, ze swem odstępstwem od Kons. 3go Maja jest przeczeniem siły narodowej.

Przemowa zakończona była na partji religijnej, przytaczamy tę część przemowy :

« O partji religijnej stanwczono nie daję tu zdania : gdyż jeszcze nie takiego niewyfonto się z tego Towarzystwa, poczemby się dało ostatecznie zadeterminować. Ile sądzę po mowach i rozmowach członków tego Towarzystwa — z tego co wiem, tyle tylko mogę powiedzieć : iż jest tam myśl i usiłowanie pogodzić interesu Polski z interesem religji ; a raczej podnieść Polskę do stanowiska religijnego, na którym mają się znaleźć warunki jej wolności.

« Nie jestem przeciwnikiem tej myśli, owszem popieram ją o tyle, o ile ona nieodskakuje od Kons. 3go Maja — o ile bliżej jest Polski niż reszty świata — o ile bliżej jest ziemi niż Nieba. Bo powiadam, ja, człowiek ziemski, co mi z tego iżbym miał Polskę w niebie nie na ziemi ? prosto i otwarcie powiadam : że gdybym widział Polskę na ręku aniołów niesioną do Nieba, krzychałbym tak samo, jak gdybym ją widział na ręku diabła niesioną do piekła. Kiedy mi Bóg dał Polskę *tu*, nie *tam* nie *gdzieindziej* ; ja dla niej jestem *tu*, a ona dla mnie niech będzie *tu na ziemi*. Ja, o ile to odemnie zależy, niewydam jej nikomu, dla nikogo nie poświęcę. — Polakowi nie wolno być ani Francuzem ani Anglikiem, ani Włochem ani Grekiem ani żadną rzeczą którą nie jego jest ; tak samo jak nie wolno mu być M. skalem lub Niemcem. Ja w kapłanie, jeżeli on w duchu nie jest Polakiem, nieuczuję, nie czuję swego kapłana t. j., lekarza, opiekuna i wartownika duszy mojej, nie pójdę za nim choćby twierdził że do Nieba prowadzi jeżeli nie prowadzi przez Polskę ; jak znowu nie zlekne się nazwiska n. p. Jezuity, dla samego li nazwiska. Owszem pójdę i z tak zwanym Jezuitą, jeżeli w dążeniach jego widzę zbawienie Polski.

« Jak w człowieku żywym, tak w żywym narodzie muszą być i są rozmaite myśli i uczucia. Stąd muszę się zgodzić na różnorodność myśli i uczuć, czyli *partji*. Ale skoro znowu wiem iż w człowieku żywym, w rzetelnym jego typie, musi być i jest głowa jedna, tak zaraz znowu nie pojmuję doskonale organicznie ukształconego Narodu o więcej głowach niż jednej, i takowy kształt mam tylko za potwór tak samo jak człowieka o więcej głowach niż jednej. Stąd ktokolwiek mi działa nie w myśl prawa przyrodzonego i następnie nie wedle *Kons. 3go Maja*, ten jest tego rodzaju wysła, tego rodzaju uczuciem w państwie, które uderza na głowę apoplektycznie. Mam sobie więc za obowiązek święty, takie tylko myśli i uczucia oszczędzać, mniej więcej popierać, które, jeśli nie przynoszą zdrowia państwu, to przynajmniej śmiercią mu niegrożą. Jeżeliby nasz jezuityzm rozwijał się na korzyść Polski — i dalej, jeżeliby także usiłował z jej ciała i swoją wytknąć głowę — to wtenczas niech wie tak samo partja religijna jak i inne nasze partje, iżby się przyłożyła do sformowania hydry Lerneńskiej, któraby swoim bytem musiała wywołać juźci swego Herkulesa,

« Jest już taki warunek bytu Polski, iż musi mieć jedną tylko

ostatni mistrz Rohan pochodził z najstarszytniejszej familji francuzkiej która wszystkie tytuły nadawane im przez królów odrzucała, jaśniejąc samém tylko nazwiskiem po nad całą gromadą Markizów, hrabiów i książąt. Na tarczy herbowej jeden z członków tej rodziny wyręć kazał te słowa : (Prince ne veut, roi ne puis Rohen je suis).

Wielcy mistrzowie prawdziwymi królami byli — a tak ów nacelnik zakonu Sgo Jana mógł sumiennie negatywkę dewizy herbowej odrzucić i wyrzec : « *roi je puis*. » Zbrojownia pełna jest dawnych pałaszów, sztyletów, pik, broni palnej, kasków, przyłbic i zbroi symetrycznie i mile dla oka ułożonych. Pokazują tam zbroje niejakiego *James Bul* kawalera, Anglika rodem, która świadczy o olbrzymim wzroście tego Kneita mieczowego. Ma ona siedm stóp wysokości.

Po południu przechadzałem się po ogrodzie gubernatorskim *St Antonio garden*. Zdało mi się żeń zaszedł do ogrodu Armidy — bo choć w listkach i kwiatach zaklętych dusz nie było, ale mieszkańca stref północnych musi oczarować zapach drzew pomarańczowych, cytrynowych, migdałowycy i krzewów z gorących Indji i Senegalu sprowadzonych. Przed wysoką altaną biją wodo-tryski, a po ścianach schodowego przytarza prowadzącego na wierzchołek mnóstwo nazwisk wędrowników z różnych kończyn świata Małtę zwiedzających. Były tam angielskie, francuzkie, włoskie, arabskie a nawet rossyjskie imiona — i pierwszy moje polskie położyłem.

Jedenastego Kwietnia przepłynął nasz statek około Morei która się w postaci niekształtnej skały przedstawiła. Niewiem zczem tak się kusił Xerxes, żeby całe wojsko tracić dla nabycia maleńkiego kraiku ; ale pojmuję słuszne powody gniewu jego gdy morzu porządną chlóstę

głowę. Kto więc szczerze pragnie bytu Polski, niech się cieszy iż już jest ta głowa, która ani daje się zdjąć ani pozwala obok siebie innym wyrosłościom dostąpić choćby znaczenia głowy narodu ; w tém jest wola i łaska Opatrzności. Tu zachodzi religja. W tém jest probierzec naszej wiary w Boga. — Mamy uznać i uszanować wolę Opatrzności albo biada nam ! — Na tém się zatrzymam : dość na teraz powiedziałem. Reszty niech dokona *Rozwaga* i *Sunienie*, ten namiestnik Boga w człowieku. »

Pułkownik Szyrma dziękował przydującemu za chlubną wzmiankę o sobie jakoby był nie tylko wyznawcą Kons. 3go Maja, ale że oddawna wiarę w nią między rodakami rozkrzewiał. Przyznał, że nie brał tego sobie za pochłbstwo ale za słusność która mu się należy, i w tém tylko dopełnił swej powinności. Uważał on zawsze Konstytucją z r. 1791 za wielką puszczynę po przodkach, za pierwowzór i węgielny kamień do przyszłego prawodawstwa w kraju. W niej przeto, i w poprawionej jej budowie podług potrzeb i ducha wieku, upatrywał dostateczną rękomię dobrego rządu, swobod i szczęścia w Polsce.

Na okazanie wysokiej wartości tej Narodowej ustawy Pułkownik Szyrma przytaczał, że w kraju dzień nadania jej, był dniem powszechnej radości, i na pamiątkę jej Trzeci Maj do dziś dnia pozostał świętem narodowym ; że zalety i pamięć jej niemniej dochowały się między obcymi : Sławny Burke i filozof Kant rozszerzali się z pochwałami nad nią, a obecnie na pamiątkę jej. Towarzystwo angielskie Przyjaciół Polski corocznie obchodzi rocznicę swego założenia. P. S. żałował że z obecnych ziemków wielu znajdowało się dnia poprzedniego na takowym obchodzie tegoż Towarzystwa. Między zabierającymi głosy na nim byłiby słyszeł poważny głos pana Denison, sędziwego starca, Człouka Parlamentu, wielce poważnego męża w Anglii. Był on obecny w Polsce w roku 1791, podczas ogłoszenia pamiętnej Konstytucji. Dwa razy głos zabierając w wyrazach najżywszego uniesienia przemawiał on o tej Ustawie Narodowej, o Polsce i Polakach, ubolewał nad obecnem krajem poniżeniem, a to widocznie z korzystnych wrażeń, które w tamtej porze o nas otrzymał i dotąd je przechował. I nie dziw, zachwycający musiał to być widok, kiedy naród krusząc kajdany rezhukanego bezrządu łączył się z królem a król z narodem, kiedy wszystkie stany nową ustawą zlewały się w jedne braterskie harmonijne ciało, i kielny na zdeptanie obrzydłego zabobonu i nietolerancyi Król Polski otoczony senatem i ludem, postępował z pałacu swego pieszo do świątyni za miastem zbudowanej (*) dla oddania czci jednemu Bogu, a w której kapłani wszystkich wyznań Chrześciańskich mieli kolejno odprawiać swe religijne obrzędy, « Szkoda że tylko Chrześciańscy kapłani, a nie Izraelscy i Mahometanścy także. » dodał P. S. , w żywych kolorach skreślając ten obraz, — a słowa te były przyjęte z oklaskiem.

Następnie, w uniesieniu dla mądrej ustawy która tyle zbawiennych zmian zdawała się rokować dla Polski, Pułkownik Szyrma rzekł iż się na cztery miesiące przed jej ogłoszeniem urodził i przypadkowi temu może to był winien, że tak niezmiennie do niej był przywiązany. Dłużej żyjąc miał czis przeniknąć się jej

(1) Kościół ten wybudowany był za koszarami Ujazdowskimi, w miejscu gdzie teraz znajduje się ogród Botaniczny, i gdzie pokazują jeszcze jego szczątki gruzy z ziemią zrównane.

wyprawić kazał, bo jak dawniej flocie perskiej płatało figle tak i dziś radeby pokazywać przepływającym okrętom skutki chymerycznego humoru swego — Szczęściem że pary lada czem zbyć niemożna i że pomimo szumu i wzdymania się balwanów, statek nasz dojechał do Syryi a ztamtąd do Smyrny.

Smyrny na wschodzie małym Paryżem nazywają — Trzeba się tu urodzić żeby tak bluźnić wielkiej stolicy ucywilizowanego świata — a raczej trzeba się urodzić pewnym nieczystym stworzeniem żeby smakować w wązkich ulicach przerywanych wzdłuż strugami błota które sączą się sobie ztaka śmiałością jakby to piękne o jasnej wodzie strugi mrujące. — Część miasta zamieszkała przez Europejczyków wygląda wprawdzie cokolwiek ochędoźniej, ale cóż to za chaos jednych na drugie zwalonych prawie budowli. — Mieszanina tylko rozmaitych ubiorów błyszczących pstremi kolorami nadaje miastu jakąś oryginalność, a snujący się jeźdźce to na osłach i koniach to na wysokich wielbłądach i dromaderach pomimowolnie przenoszą myśl na dalekie puystynie Arabskie, bo stąd w samej rzeczy wyprawiają się Karawany — Z resztą gdybym miał na względzie że to miasto sławne jest w starożytności, że rości sobie prawo do wydania na świat Homera żałowałbym żeń wysiadł.

We dwa dni ukazał się oczom Carogród — niczem jest widok Neopolu — tu dopiero pasie się wzrok czarami które ta wielka stolica niegdys Cesarstwa wschodniego a dziś Mahometanśkiego państwa, rzuca oku podróżnego z wysokości siedmiu wzgórków swoich — ale nie dziś o niej — na później zostawiam sobie dłużej pisać o Konstantynopolu.

M.

duchem i przyswoić go sobie. Że więc ją apostołował między ziomkami, to był jeszcze przed nią — był, kiedy inni nie byli. Duchem jej przejęty, owioniony został i we wszystkich przygotowaniach życia aż do obecnej chwili wygnania, czuł niemal cudowną jego moc i panowanie nad sobą. Uważał epokę konstytucyjną za najwłaściwsze rozgraniczenie Polski starożytnej i świetnej od Polski nowoczesnej i poniżonej, jako też w czem się duch Polaków wольnych od ujarzmionych różnił. Za szczęśliwego miał się że nie tylko wiekiem, lecz samym duchem do starożytnej Polski należał, jednym słowem, że był starym Polakiem. Należał do Polski tylko z nazwy a nie z ducha nazwał obłudą, odszczepieństwem, odrodnością od Polski.

W dalszym ciągu mowy swej Pułkownik Szyrma wyśmiewał obłąkania tych co się między nami nazywają *Młoda Polska*. Zdawałoby się jakoby tą nazwą chcieli wynagrodzić to co zbywało im na duchu. Pojmował on co są *młodzi Polacy*, ale nie mógł pojąć, co ta za *Młoda Polska*, pod wąsem i szwizną na głosie, a licząca nawet poważnych Senatorów i byłych dowódców wojska. Opowiedział spotkanie jakie raz miał z jednym i niepospolitym członkiem tej młodej junackiej rzeszy.

Zdarzenie to miało miejsce, dziesiątek lat temu, w samą rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja w która z jednym przyjacielem swym i współwygnańcem P. L. Niedźwieckim zaszedł był do jednej z restauracji Londyńskich na obiad. W pół obiadu nadeszła osoba obca, ale Polska, i zasiadła razem do stołu. Niedługo wytoczyła się rzecz o Konstytucji, i że to było na jej pamiętkę że wyszli się z sobą na Emigrancki obiad « Jaktó, krzyknął przybysz z zapalczywością. » I wy to jeszcze obchodzicie rocznicę Konstytucji tych szelmów Aristokratów? » — « A któż ty sam? » — « Alboś to ty orał i bronował? ty przechrzto » W tem obcy natrętnik jak trzymał nóż, tak nim przez stół na Szyrmę, i byłby go przebił gdyby ten nie był się wczas uchylił. A kto to był ten obcy człowiek? Hrabia Adam Gurowski, znany fundator tytu Towarzystw Demokratycznych potworzonych z nazwisk, a potworniejszych jeszcze z swych działań — wyrodzonych z odszczepieństwa od Konstytucji Polskiej, a wszystkich reprezentowanych obecnie przez tak zwaną *Młoda Polska*. Trzeba było takiego wyrodka jak Gurowski, aby tą stogłową hydrę zaszczerpił i Polską krewią wykarmił. Lecz klątwa przechrzty, jak się Pułkownik Szyrma wyraził — klątwa rzucana na tego Apostata od ustawy i wiary narodowej, nie była daremną, przylgnęła do niego. W kilka miesięcy po powyższym zdarzeniu ze zgrozą Emigracya ujrzała Gurowskiego splamionego wydaniem ohydnych pisma przeciw Ojczyźnie — udarowanego tytułami i płatnym urzędem od Mikołaja, jak go teraz ogląda znowu odrzuconego od łaski. Nie inny los czeka wszystkich podobnych mu zaprzaniów; unoszą wzgardę od swoich za sobą, i równie wzgardę od wroga któremu się zaprzędają; nikt im nie ufa. Wiara dla Ojczyzny jest najświętszą i najstalszą, kto jej niedotrzyma, niedotrzyma nikomu. Świat to zna i sprawiedliwie tak o zdrajcach sądzi.

Na zakończenie Pułkownik Szyrma dodał że z radością widział tytuł innych rodaków zgromadzonych na rocznicę tak pamiętną Ustawy Narodowej, a podzielałających z nim też samą względem niej wiarę i uczucia. Proponował zatem aby ta jej rocznica, jak dawniej w kraju tak i na przyszłość przez nich była obchodzona jako wielkie święto narodowe. Wniosek ten, jako zgodny z ustawą Dyrekcji dynastycznej w Paryżu, z jednomyślnością został przyjęty.

Następnie Pan Karol Szulczewski mówił jak następuje.

W tym dniu pamiętnym nie tylko dla nas samych ale i dla całego świata. Polska zrobiła postęp olbrzymi, który tej wieczną zachowa chlubę — Postanowieniem konstytucji 30 Maja zatarta ona swe pierwotne błędy, ulepszyła wszystkie stany i położyła rękojmią niepodległej existencji narodu — Dzieło tak wielkie, skutek głębokiego rozumu, pracy i poświęcenia które najznakomitsi ludzie stanu w Anglii za wzór do naśladowania wskazywali, nie osiągnawszy swego celu, stało niestety! przedmiotem zbrodniczej złośliwości i zdrady wrogów naszych — Niepodobolili oni rozwinąć się zaszczerpienemu przez pradziadów naszych drzewu, niezdolali wszakże wytepić wszystkich Jego korzeni, mimo że nieprzestają karczować drogą naszej ziemi mnogimi, i strasznie okrucieństwami.

Naszym tedy obowiązkiem jest starannie pielegnować to drzewo, dopóki błogie onego latorośle pożądanego, acz długo oczekiwanego, nie wydadzą owocu — My tu szczególnie zebrani węzłem konstytucji Narodowej połączeni, postępujemy drogą, jaką ona nam wskazuje — Zostając jej wiernymi, doczekamy się szczęścia jakie dla kraju gotuje; żywiły bowiem, które w sobie zawierają są dostateczne do pazywrócenia niepodległego bytu Ojczyzny, jej tronu i dynastji. Opatrzność losami Narodów kierująca, przechowała nam jeszcze ową familią której cnoty, usługi i rozum

przyczyniły się najwięcej do zbudowania dzieła, jakeimi jest konstytucja 30 Maja. Ufać radom, i dęć gotowymi na rozkazy Xięcia Adama Czartoryskiego, pochlebiać sobie możemy, że jarmzo tyrana naszej Ojczyzny w krótko skruszonym zostanie, a słońce które przeszło pół wieku temu na Polskim okazało się horyzontie, nowym dla nas zaiasnienie blaskiem.

Pan Ign. Jackowski skrslił usposobienie umysłowe szlachty polskiej z Epoki czteroletniego sejmu, a mianowicie tej części, która lekka się konstytucji 30 Maja jako hamulca na swawole, przeciw Tronowi sobie samym i stanom poniżonym wywierana. Trafnie, jak nam się zdawało, porównał tę szlachtę do wiechego piasku, lada kaprysem lub zagraniczną intrygą zrywającą się w zamieć, w huragan, a zawsze spadającą na cięższe lecz urodzajniejsze gatunki ziemi, jakeimi byli stan miejski i wiejski. — Gdyby kombinacją tych trzech pierwiastków udało się zrobić, konsty 30 Maja byłaby najstalszą dla polski rękojmią; lecz Republikanie owoczeni uprosili słabą po wojnie w owczas Tureckiej Carow, ażeby zniszczyła to dzieło; a gdy postrzegli że ona zabrała razem i Polskę, poznali swą zbrodnię, i wielu pomarło w zgrzyocie — lecz Polska powstać nie może, dopoki niepojmie warunków existencji swojej kons. 30 Maja obiętych; to jest: uległości dla tronu własnego, a sprawiedliwsza dla stanów jensitonych. Twierdził, że pochwalka pism Demokratycznych i systemat Republikański bierze teraz gorę, jest prostym fałszem, nieodpowiednim ani potrzebom, ani usposobieniu zubożonego bziś świata. Teraz Narody chcą już używać a nie nabywać, woła ulegać rozumnie niżeli dzień i noc walczyć o niebezpieczną przywłaścicielowi władzę, i zawsze kończyć w bankructwie. — Handel połączył narody; jeden drugiego stał się dłużnikiem; wojna dla kupców jest klęską bo jeśli nie towar to ewikeja niszczy — Rząd niestały, Republikański, kredyty niejedna — Zapal Republikański, przeszłowiekowy, Kromwel, Ameryka, Francja, Napoleon z użyli — Kongres Wiedeński dla tego Szwajcaryi dał tytuł Republiki aby w niej słabość zaszczerpił Lektury Lionarego o potrzebie powtórzenia rewolucji wielkiej republikańskiej, a zatem rzezi i rabunku łatwiej uspokoiły Francją i pogodziły ją z Tronem, niżeli armija cała mogłaby tego dokazać — żywiłem Republikańskim Paszkiewicz straszyc polskę, nie zaś systematem Władzy i porządku uznawanym przez nas — kiedy więc Rosjia przez swych agentów nieschwytanych nigdy, podpala sterty i domy, rozrzuca listy własnego wymysłu z imionami przez naszych niby republikanów wskazanymi na śmierć, ażeby tylko przelamać w stręt mieszkańców i im się udrznieć z opieką, niepolitycznie tedy i nierostropnie postępują niektóre pisma, które dają do zrozumienia że te okropności są jakby skutkiem ich propagandy — mówca chce wierzyć że serce każdego prawego polaka przejęte jest tylko chęcią uszczęśliwienia polski, w której wre krew i niecierpliwość w narodzie, a walki nikt nie uznaje za skończoną. Akcje Rządowe, z zapewnianiami nawet przezeń korzyściami, niemają kredytu u zagranicznych kapitalistów — skoro więc Władza przez nas uznawana, w uputrzonej chwili, wyda hasło do boju, wstycy z nią się połączą i czynnie ją poprą — a kiedy przyjdzie prawo przyjmować lub nad niemi się naradzać, na zwłokach niestracim czasu, i już się nieznajdzie związek Targowicki któryby z martwych wstającą Ojczyznę odważył się dobijać.

P. Major Beniowski zwrócił uwagę słuchaczy, że gdyby konsty 30 Maja, jak kolwiek w Epoce terażniejszej mogła być niestowana, była w jstocie krajowi niemilą; niezawierała w sobie pierwiastków na zbudowanie stałego, silnego, niepodległego Państwa z zapewnieniem dla całego Narodu na oświacie i postępie opierającego się szczęścia i swobody wystarczających — konstytucja ta jako Xiążka niebyłaby w Guberniach Polskich pod Rządem Rossyjskim będących w zbrojonej; tym czasem na wiele lat przed rewolucją naszą książki tej w żadnej bibliotece publicznej nieodważono się trzymać; zaledwie z wielką trudnością i pod niezmiernym sekretem nie każdemu udało się z nią spotkać — A kiedy małeletni Plater w Wileńskich szkołach napisał na tablicy *Vivat Consty: 30 Maja*, to jako zbrodniarz na większy, karą cielesną i oddaniem go do rossyjskiego wojska, ukaranym został. — i teraz nawet, podług świadectwa przybywających, łatwiej jest w kraju spotkać się z antisocjalnemi, lub szkalującymi znanymi patryotów pismami, niżeli z temi które rzeczywistą potrzebę Polski pojmują, we własnej sile, powstaniu i władzy narodowej nadzieję mieć polecają, i do nich opinia publiczną spობią. — Mówiąc o Władzy dowodził że jeden uczciwy człowiek, z miernymi nawet zdolnościami, skuteczniej krajowi usłużyć potrafi, niżeli z równą Władzą dwudziestu geniuszów razem. — Wreście na zakończenie powiedział; że władzy przez nas uznawanej a stojącej na czoło Narodu, dodałoby się pewnej otuchy i zachęcenia, gdybyśmy w tej okaliczności powtórzyli publicznienaszą gotowość na Jej rozkazy, a nawet, jeżeli to planom jej nieprzeszkadza, pewną niecierpłowość do czynu, pragnienie jak najrychlejszego poświęcenia się za całość i swobody drogą nam

wszystkim Ojczyzny. — Wyzwanie to wywołało jednogodne wszystkich oklaski.

W Orleanie polacy uczcili uroczystość 3 Maja zebraniem któremu przewodniczył Pułkownik Breański — szanowny przydujący otworzył posiedzenie głosem jak następuje

Rodacy

Zebraliśmy się dzisiaj dla uczczenia pamiętnego dnia 30 Maja Nadana w tym dniu konstytucja, lubo niezupełnie odpowiada potrzebom dzisiejszej społeczności, powinna wszelako być przez nas uszanowana jako początek reform, jako krok ludzki, zaszczytny dla klasy możniejszej, z własnego natchnienia ulepszenie bytu innych klas na celu mającej. To co gdzieindziej postrach lub teroryzm wymusił, w Polsce z własnego natchnienia się wyradza. Widziemy z tąd że u nas reformy socjalne bez burzy zaprowadzić można i że wszystkie wysielenia utopistów w tym celu, są próżną stratą czasu. — Czas ten nader drogi obrócićby raczej należało na porozumienie się nad środkami ku wyswobodzeniu Ojczyzny — a reformy, jako rzecz wewnętrzną, familijną, kraj wolny i niepodległy, potrafi u siebie rozwinąć. — W ten czas to będzie prawdziwą zasługą nad tem pracować — ale dzisiaj — dzisiaj, niemając Ojczyzny a chciał ją urządzić, nie sądzę być krokiem trafnym. Może mi kto odpowie że obiecywanie krajowi przez wyznawców republiki, owych instytucji powabnych na pozór lecz w praktyce niepodobnych, a przynajmniej dotąd jeszcze w najoswiecenijszych Państwach Europejskich niezaprowadzonych, tak wielki wyrze urok na włościach, że wszyscy jakby jeden za broń chwycą, aby je sobie wraz z niepodległością kraju wywalczyć. Lecz zastanówmy się nad tem twierdzeniem a poznamy utopistę. Bo któż liczyć będzie na ludzi którzy te czynią obietnicę? Gdzie środki do prowadzenia do skutku ich zamiarów, kiedy chcą się rządzić systematem sprzecznym z najwolniejszymi rządami Europy, i obrzydłym samemu nawet ludowi polskiemu?

Czyliż nie trafniej wywołać powstanie pod firmą Monarchiczno-konstytucyjną, pod firmą która robi szczęście Francji i Anglii i która ich sympatją obiecywać nam może. Ruch pod tą firmą rozpoczęły, mający na celu, oprócz oswobodzenia kraju, ulepszenie na samym zaraz wstępie, bytu klasy upośledzonej, nadaniem jej własności systematem praktycznym i zapewnijającym jednakoże dla wszystkich bytoby; zapowiedziany pod wodzą męża znanego z patryotyzmu światła i zasobów, niemoże mieć wątpliwego końca.

Tem i wiele innemi dla sprawy publicznej korzyściami powodowani fundatorowie 3 Maja upatrują w osobie i rodzinie Xięcia Adama zbawienie polski i usiłują przekonać wszystkich rodaków w kraju i za granicą, że ta tylko jedna jest droga do oswobodzenia Ojczyzny. Liczne podzielaający to zdanie Polacy, nastrożyli nam myśl zawiązania się w towarzystwo, które coraz bardziej się zwiększa, lecz pomimo tego, wiele nam jeszcze pozostaje do życzenia. Wiadomo każdemu że w kraju trudno jest znieść się jednym zdrużeniem a z tąd niemożność wyrobienia pewnej opinii publicznej, dla tego kraj przyjmuje emigracyjną niemal za swoją własną, a więc wszelkie podziały tejże, również go dzieli. Potrzeba nam przeto więcej się jednoczyć, potrzeba wyjść z letargu w którym się niemal większość emigracji znajduje, bo nazywam letargiem niemieć udziału w żadnej korporacji politycznej. Smutno, Panowie, przyszłość zostawić swe kości na ziemi wygnania i przekazywać im pomszczenie krzywd naszych! Dla tego — do pracy — jest ona dzisiaj nader łagodna — przyjąć na siebie obowiązek wspierania jej dzisiaj bardziej moralnym wpływem niż materialnym współdziałaniem, o to cały obowiązek wyznawcy zasad stowarzyszonych 3 Maja.

Republikanie nazywają nas kastą, Arystokratami, twierdząc że o sobie tylko myślemy. Niemożę tego nazwać błędem z ich strony ale złą wiarą, bo każdy wie że w chwili w której żyjemy już nikt o przywilejach nie marzy. Dla czegoż nam niechęć zostawić nazwy monarchistów lub Dynastyków? O to dla tego że ta nazwa przy zasadach naszych demokratycznych wiele nader ma blasku i powabu, i wyświeca naszą bezstronność; bo przy tym systemacie o żadnej wytargowanej na przyszłość pozycji myśleć niemożna, taka się każdemu dostanie jaką sobie napobojowski lub innej usłudze krajowej zdobędzie; występujemy więc z całym poświęceniem siebie samych na korzyść dobra publicznego.

Sam będąc żołnierzem od najmłodszych lat mego życia nadmienię kilka słów o towarzystwie wojskowym, do którego nie zostałem powołany. Towarzystwo to przez swą nazwę zdaje się odłączać od reszty emigracji, nieprzybrawszy żadnej barwy politycznej. Panowie, wszakże cała Emigracja, cały prawie naród, powinien być wojskiem, bo tylko oręż może nam Ojczyznę przywrócić — Jakiż więc cel istnienia towarzystwa wojskowego? Dostyc jest mieć udział w pracach korporacji politycznej, aby być dzisiaj wojskowym. — Wojskowi połączeni pod sterem wojskowego

niepełnią swojej powinności obywatelskiej jeżeli tylko chcą czekać powołania do walki, kiedy swoim uczestnictwem w korporacji politycznej z ich przekonaniem zgodnej, mogą jej cele przyspieszyć.

Pamiętajmy na to, że wróg naród i narodowość występia, im więcej mu zostawimy czasu, tym mniej nam zostanie nadziei. Powinnością więc jest każdego co zasady towarzystwa przyjaciół 30 Maja w cichości podziela, publicznie swoje przekonanie ogłosić.

Towarzystwo Fundatorów i przyjaciół *Trzeciego Maja* w Lille uczciło rocznicę wiekopomnej konstytucji publicznem posiedzeniem w obec licznie zgromadzonych ziomków pod przewodnictwem P. Michała Lisieckiego Dyrektora miejscowego rzeczowego Towarzystwa.

Szanowny Przydujący w głosie swym historią stronniectw, które rozrywają jedność Emigracji wykazał jak wszystkie są wyrazem błędów, przesądów, które powstanie listopadowe o niemoce przyprowadziły, wyrazem który na obcej ziemi przybiera obcy kolor. — W rozbiórce tym mówca okazał czczość jednych teorii a drugich wyraźną już szkodliwość. — Następnie P. Lisiecki zwrócił uwagę słuchaczy na wyraźny materialnie niejako dotknąć dający się watek, którym myśl związku *Tzeciego Maja* wysnuwa się z pamiętnej epoki Sejmu czteroletniego, który to Sejm nie przerwaniem pasmem świetnych tradycji i pojęć sięga najpiękniejszych czasów Polskiej potęgi i pomyślności.

« Od chwili (mówił mówca) jak Polacy uwalniając się od obcego wpływu przywiązywać się poczynają do własnych rodzinnych pojęć, które im niegdyś potęgę jednaly; Polska przybiera w obec najadu groźniejszą postawę. Słyszymy wszakże i dziś jeszcze szemrania pełne gniewu naszych demagogów, którzy powstanie narodowe i przyszłe losy Polski ukrywają chęć w cieniach nocy a rzucając i siebie i swoich mistycznymi mniemanymi konspiracji uwagę powszechną od insurekcji odwracają. — Cóż pytam się Panowie Ci chcą uciec? Czy sądzą że nieprzyjacieli niewidzi iż Polska co dzień gotowszą się stała do powstania? czy myślą że w sekrecie naród porozumieć się we wszystkich swych częściach potrafi. — Jeśli tak jest ich mniemanie z pewnością powiadam że się myślą. — Podobno Panowie oponenci nie wierzyli sami ani w wasze spiski ani w wasze środki i dla tego błędną myśl waszą pod pozorem tajemnicy ukryć usiłowali. — Złorzeczycie jawności bo dla ludzi bez talentu i bez środków do przywodzenia potrzeba nocy aby ukryć swą nieość i postępem opowiadać naczelną stanowiska. Wiercie mi rodacy że dziś ten tylko służy dobrze Polsce kto jawnie wśród białego dnia passuje się z wrogiem; ten tylko przewodniczyć może sprawie, kto jawnie występując nieuchyla się od odpowiedzialności. — Moskale i Niemcy od półtora wieku już to nurtując już to panując w Polsce znają doskonale nasze środki i możliwości, nasze słabe i mocne strony; nie im nowego pod tym względem pokazać niemożemy ale my sami Polacy straciwszy oddawna skutkiem obcego wpływu i przewagi wiedzy samych siebie musimy wiele się nauczyć wiele zobaczyć, aby przyjsz do rzetelnego uczucia naszej samoistności. —

A jednak wykazywać siły narodowe, wołać dziś jawnie o powstanie, pokazywać dla czego już powstanie jest nieodzownem dla czego czas nagli dla czego okoliczności mogą być przyjazne, to wszystko w języku republikańskiej opozycji naszej nazywa się *slużyć moskwie byc agencją zawetrznej policy moskiewskiej* (Orzeł biały z 23 kwietnia)

O! szaleństwo! Bog wam Panowie republikanie rozum odjął w cieniach konspiracji moskale używają was za instrument swego panowania w polsce. Konspiruiecie z Włochami Bóg wie skim a wewnątrz Polski nie macie środków, zapominacie o naturalnych sprzymierzeńcach kraju naszego, wyrażnie więcej wam idzie o patent na demokratów, liberalistów republikańców niżeli o Ojczyznę. — Spójrzycie na Polskę i Jej potrzeby a przekonacie się, że Jej przedewszystkiem potrzeba wyraźnego punktu koncentracji regularnego niemal rządu »

Następnie zabrał głos Maxymiljan Drzewiecki jak następuje :

Rodacy

Niepierwszy już raz, obchodzimy na obcej ziemi, świętą pamięć wielkiej narodowej epoki która dziadom naszym wieczną jedynając sławę niepożyte Ojczyźnie zapewniła korzyści i zaszczyty. — uroczystość którą dziś święcimy nakazuje nam wyraźne obowiązki, plakać nieudolną złą, przystoi tylko słabej niewieście, ale nie synom wielkiego pokolenia, co się wstawiło w wielkim Sejmie, nie mężom do oręża sposobnym. Ojczyzna jęczy pod ciężkim jarzmem najadu, skruszyć jej pęta nasza jest rzeczą — tę powinność w kładła na nas pamięć dnia dzisiejszego.

Przykłady historii wskazują nam, że nie raz garstka ludzi, włuczęgów może, stwarzała groźne i potężne państwa; a my polacy naród dwudziestomilionowy, jedni czolgamy się po obcych ziemiach, drudzy z u. pakarzącą cierpliwością, poddajemy imię, majątki i ciało nawet sromotnym razem, jakie cudzoziemiec dowolnie nam wymierza, poddajemy haniebnie wszystko bez oporu i prawie bez oburzenia, tak jak gdyby w nas krew polska nie płynęła, jak gdybyśmy nie wiedzieli że byliśmy y narodem potężnym udzielającym tylko przez wspaniałomyślność egzystencji politycznej tym co nas później rozszarpali.

Cóż jest powodem tej otreptwalności naszego pokolenia? Czy zgnuśniali wzbityku nie potrafimy już ująć pierwszego narzędzia które nam do ręki w padnie aby wygnać wroga z domu? Czy nęceni łagodnemi prawami, używamy spokojnie owoców cywilizacji i w sztukach nauce rękojmiami, handlowo pomyślne spędzając życie nie czujemy potrzeby

troszczenia się kto nad krajem panuje! Czy bezrozumnie nie jesteśmy wstanie pojąć wyrazu Ojczyzna i zdolni iść tylko za popędem zwierzęcym dla utrzymania materialnego życia?

Nie, Bóg nas uchronił od tych przywar, i wielka jeszcze liczba prawdziwych Polaków, na ołtarzu w sercu zbudowanym oddała codziennie część Ojczyźnie, a pragnąc gorąco wskrzeszenia jej czeka hasła aby jednocznie wzruszyć się i otrząść z sromotnych kajdan obcego.

Lecz jedna i największa klęska która zawsze jak uragan zmiatała z ziemi narody, jest powodem że ta chwila datą nie nastąpiła, to hasło nie wyszło i Polska nie powstała. Dzisiaj kiedy czujemy już wszyscy moc wé własnych siłach, nienawiść do obcych panów potrzebę existencji politycznej bez żadnej obcej opieki, przekonani że dosyć jesteśmy liczni aby zdławić, jakkolwiek liczne hordy napastników, mamy wiedzę i uczucie o sile naszej materialnej; — jedna niezgoda, ta nieszczęsna plaga, plód dumy i ciemnoty rozbija naszą całość i zniwecza potęgę zespolonej masy narodu.

Aby więc tę tak ważną i jedyną przeszkodę usunąć, niech z nas każdemu myśl ojczysta już nie stoi nieruchoma ale naprzód postępuje, niech nie objawia nam się w stanie letargu i stagnacji ale w doskonałym życiu i postępie. Dzięki Opatrzności, zdaje się że Polska zdobyła już stanowczo zasady przyszłego swojego bytu, do którego ślepo nie będzie już dążyć, obłądne jak przed tem stawiając kroki; Polska dziś już jest w stanie przyszłość swoją myślą przeniknąć i jako rzecz gotową mającą przejść niechybnie w rzeczywistość przed sobą postawić; jednym słowem, Polska odbyła intelektualne przekształcenie, odpowiednie dzisiejszym potrzebom i wewnątrz siebie przeprowadza na drodze rozumowej rewolucja która ją czyni silną i potężną.

Wyrażną jest naszą misją pracować dla przyszłości Polski, wskazując jej w jaki sposób ma przystępować do spełnienia wielkich celów jakie ma przed sobą, powinności zaś swoją czyni każdy to sumiennie bez żadnych osobistych widoków dąży do jedności, to jest, do zasady która zawiera w sobie wszystkie warunki i jest najodpowiedniejszą przyszłym i odleglejszym potrzebom naszego Narodu.

Zasadą tą, nie będzie zbyt cennym i dziś powtórzyć, jest rząd Monarchiczno-Konstytucyjny dziedziczny, zawiera on wszystkie warunki jakich potrzeba aby Naród pod jego kierunkiem wygnał wrogów którzy zaleli naszą ziemię i potem swobodny używał existencji przyzwoitej ludowi wolnemu.

Kto nie goni za marzeniami i pragnie szczerze widzieć Polskę szczęśliwą, temu, nie trudno przekonać się, że niezgody spowodowały bezład na Polskę. Jak bezładem upadła Polska, tak bezładem i powstała niezdoła; rozprężenie bowiem śmiercią jest, a jedność życiem.

Ileż już lat nieupłynęło na politykowanie, a cóż wzniosłego, budującego dla odrodzenia się Polski postanowiono? Nic dla niej nie zrobiono, nie jednej rzeczy przeskadzano przeciw jej dobru. Rozsądek publiczny szarpany tu i owdzie, bałamucony naukami sprzecznymi, znużony wymową koczujących retorów Emigracji, nie umie już więcej pojąć co jest kłamstwem a co jest prawdą, błąkała się bez przewodnika, bez jedności, zostawując każdego w dowolnym rozmyślanii i działaniu.

Rewolucja francuzka podniosła teorie liberalne; na nie Polacy zwrócili wszelkie życzenia, do nich przywiązali całe nadzieje podźwignienia bytu Ojczyzny. Teorie te, w sobie piękne i szlachetne, przedstawiają obszerne pole *ulepszeń* cywilnych i politycznych, ale ulepszenie wszelkie potrzebuje stalego już punktu *wyjścia* to jest niepodległości. I dla tego teorie te niewczesnie, często nieumiejętnie pochwycona przez stronnictwa, roznoszone i bronione namiętnie nie wywołały insurekcji w kraju, przeciwnie opóźniły jej tryumf.

Dalej mówca w gorącym uczuciu nakłaniał do zgody i jedności które po kilku wiekowym doświadczeniu powinny serca Polaków połączyć i przyprowadzić ich do uznania następnych żywotnych praw na których spoczywa zbawienie Narodu. — 1mo Ze Polacy tylko przez powstanie, przez walkę ogólną, zaciętą, i wytrwałą z najezdnikami, odzyskać mogą polityczną niepodległość. 2do Ze posiadają w sobie do tej walki wszelkie potrzebne siły i środki. 3tio Ze te siły tylko zjednoczyć należy i uporządkować pod godłem jednej myśli, pod sterem jednej Osoby. 4to Ze ta myśl i ta Osoba następczo są narodowi naturą jego własnych tradycji, nawyków, obyczajów, jego własnego prawa i szeregiem przeszło stuletnich wypadków. »

Następnie przemówił P. Juliusz Korsak:

Po długim rzucaniu się i w prawo i w lewo, władząc po nieznanym manowcach, stanęliśmy nareszcie na drodze, którą Naród nasz, długo głuszony gwarem naszych politycznych rozpraw, pojął nareszcie. — Duch publiczny w Polsce, który wkrótce ma nowe wywołać powstanie, nie urodził się na łonie Emigracji — Sejm czteroletni dał mu życie, ocknął się dziś tylko z letargu, w którym go niesłyszane w dziejach ludzkich nieszczęścia pograżyły. — Duch ten publiczny musi być Monarchiczno-Konstytucyjnym — i jasnym tego dowodem, jest to niejako przymierze Mikołaja z republikanów naszych pryncypjami, którymi nie zupełnie bezskutecznie czynną część Narodu paraliżować usiłuje.

Każdy człowiek cokolwiek mający rozsądku wie już o tem dostatecznie że do wielkiego wysilenia jakim jest narodowe po-

wstanie trzeba rozumu, pieniędzy i odwagi — jeśli ostatni z tych warunków jest godłem całego narodu — niezaprzeczenie dwa pierwsze prawie wyłącznie w szlaccie tylko znajdujemy — ona więc dzisiaj jest jedynym motorem powszechnego ruchu w Polsce — podlegać więc rozpacz uciśnionego ludu — nową rzeź Gonty wywołać — jest to zniszczyć w Polsce oświatę i zasady — wyjarzmienie uczynić niepodobnem — a zupełne wynarodowienie i wieczną niewolę rzeczą niezawodną. — Oto jest cel do którego dąży Car Rosyi, a do skutecznienia którego podmuchy Demokratyczne przedziwnie mu pomagają.

Jeśli propaganda obcych doktryn przeskadza chwilowo rozwinięciu myśli narodowej, opóźniając powstanie, taż sama propaganda w chwili kiedy jej na przekór tam myśl narodowa rozwinięła się, już wietli tylko przeskadza ale zabić może sprawę — w pierwszym razie jest płochoć, zarozumienie, chęć brylowania; w drugim jest nie miłość kraju — tchórzostwo i zdrada.

Gorzki smutek serce kraje jak się słyszy którego z panów Demokratów twierdzącego, że woli Mikołaja w Polsce jak Króla Konstytucyjnego! — ażaliż panowie wyjarzmienie bierzecie za handel a Polskę za towar którego kupiec przed kupnem waruje sobie gatunek i cenę — i Mikołaj woli was jak króla w Polsce i dla tego dziś z wami w jeden dmie ton. — Wszakże głosicie że nie przesadzicie woli narodu — a jednakże Polskę nie na inny jak na wasz kraj mieć chcecie. — I my Monarchiści nie przesadzamy woli narodu — Króla w Emigracji nie koronujemy, tylko powiadamy że wolemy króla jak Mikołaja i Narodowi te dwie władzę narodową i obcą jak wyjącznie tylko podobne do wyboru przedstawiamy — między jedną i drugą wybór łatwy, bo i naród woli swego króla jak obcego najezdника — przekłada dawne tradycje świetności narodowej religijnie w sercu swem przechowanej, nad cudzoziemskich filozofów utopiie, których ani on ani Europa nie rozumie.

Po cóż krzywić napróżno że waszym żywiołem jest miłość ludu, przecież mu w pomoc nie idziecie, kiedy teorie wasze na praktycznej drodze rozwinąć nie pospieszacie, kiedy wam nie chodzi o rzecz, tylko o formę, kiedy powiadacie że bytu ludu nie może polepszyć rząd który się bez was obejść potrafi — i my lud kochamy, i tę miłość skutecznie mu okazujemy, gdyż poruczywszy instytucji i wszystkim sercom uczciwym w narodzie społeczne dzieła wykonanie, gorąco pragniemy, i to dzisiaj wyrwać go z niewoli swojej i obcej, i był jego sprawiedliwym wyposażeniem polepszyć.

Nazywacie tych co was opuścili dezertierami — możnaż nazywać dezertierem opuszczającego szeregi ludzi niosących nie praktyczne doktryny i starą anarchią, a idącego służyć uczciwie sprawie ojczystej pod sztandarem istotnego jej zbawienia. Jeśli was opuścili to nie dla tego aby przestali być Demokratami, ale dla tego, że wy sądzicie że marząc o szczęściu potomnych, jużście się dostatecznie wysłużyli obecnym pokoleniom, — oni zaś wiedząc że ich krew do Ojczyzny należy chcą ją przelać za niepodległość i wolność dzisiejszej Polski, opuścili nadto was dla tej prostej przyczyny, że ciągle bić głową o mur dla przełamania go, nie jest stałością ale szalenstwem, i że wolą królestwo Polskie z królem Konstytucyjnym Piastem jak z Republiką na Xięzcu, a w rzeczywistości pod Mikołajem i Niemcami.

Gdybyście się choć trochę obeznali ze Statystyką, z Ekonomiją polityczną, z dziejami ojczystymi, możebyście zrozumieli że Naród Polski nie może równemi nogami przeskoczyć wielki, — aby wam zadość uczynić — i możebyście się nakoniec przekonali że Polska Republiką gminową nie prędko pojmie, a szlachetką, która im się dała we znaki dzisiaj się brzydzi.

Przestaniecie Panowie ludzię się baśniami że tam jakiś szlachcic jeden z Poznania, drugi ze Lwowa napiszą do was że wasze podzielały zasady, to wam się zaraz zdaje że Polska od Czarnego Morza do Bałtyku jest Republikancką. — Odrzucicie z odrazą tę broń, której nieprzyjaciel przeciw nam używa, porwicie za bron Europejską straszną wrogowi — jak Polska stanie niepodległa, opozycja legalna będzie cnotą obywatelską. W ówczas to jeśli szlachta niepomna na tylo wiekowy ucisk ludu wahać się będzie z wymierzeniem sprawiedliwości braciom jednej matki, staniecie w obronie praw jego, i sumiennie powiadam nie jeden z dzisiejszych Rojalistów hufiec wasz powiększy.

Lecz dziś kiedy powstanie w kraju może jedynie spóźnione przez nasze rozterki, przestaniemy być obywatelami świata — bądźmy synami Polski, — walcmy o rzecz a nie o formę, bo kajdany ciężkie, trzeba jedności i siły aby je zerwać potrafić — zapewnijmy Naród, że w czasie nowego powstania, nie pójdziemy go paraliżować nowymi klubami, nową honoratką. Postawmy się nareszcie na tej stopie aby Naród nasz uczestnictwa w działaniu więcej żądał jak obawiał się.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Druk. LACOUR et Cie przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, n. 33.